

zeli czujesz, że gdybyś ty był na drodze ograbiony i zraniony przez złodziei, życzylibyś sobie aby ci ktoś pomógł, to czyni to samo dla drugich, jeżeli masz sposobność i to we wszystkich rzeczach. Z tego punktu zapatrywania wszyscy ludzie są bliźni, bez względu na to jak daleko znajdują się od nas — czy żyją blisko nas, czy też są na drugiej półkuli. Ten szeroki, ogólny pogląd pokazuje nasze pokrewieństwo i zobowiązanie do wszystkich ludzi. Wszyscy ludzie są naszymi bliźni. Wszyscy powinni być traktowani życzliwie gdy tylko zaistnieje ku temu okoliczność. Tu nie ma wyjątku.

Nie można powiedzieć, że ktoś może być jedynie uprzejmy dla tego, kto był uprzejmy dla niego, że jedynie wobec takiego należy postępować jak z bliźnim. W takim wypadku Samarytanin mógłby nie być bliźnim. Zraniony człowiek mógł pomyśleć, że nie nie znaczący człowiek znalazł go przy drodze i coś dla niego uczynił, dlatego on konsekwentnie nie musiałby coś uczynić dla kogokolwiek. Pan w tej przypowieści i w jej wyrażeniu przedstawił ducha zakonu odnośnie naszych współtowarzyszy. Wprowadził zasadę, że wszyscy powinni być dla nas bliźni i winniśmy traktować drugich w uprzejmy i życzliwy sposób. Jest to właściwa zasada jaka winna panować pomiędzy ludźmi. Wyrażamy naszą miłość dla swego bliźniego gdy jesteśmy troskliwi i zainteresowani jego powodzeniem i sprawami oraz pomocnymi dla niego tak dalece, jak to jest w naszej mocy.

Gdy przychodzimy do prawdziwego kościoła, jest tu szczególne pokrewieństwo i związek

pomiędzy jego członkami. Tu miłujemy jedni drugich tak, jak Jezus umiłował nas. Jest to nowe przykazanie. Złota zasada nie jest nowym przykazaniem, ponieważ właściwie dotyczyła ona człowieka gdy Bóg go stworzył i jest wprowadzona aby była zasadą życia. Zakon żydowski określał postawę narodu Izraelskiego do swych współziomków i zawierał w swej treści złotą zasadę. Lecz Jezus powiedział do swych uczniów: „Nowe przykazanie daję wam”. Oznacza to, że ci, którzy stali się nowymi stworzeniami, należą do nowej rodziny — rodziny Bożej.

Nasi bracia w Chrystusie są najbliżsi dla nas spośród wszystkich. Ktokolwiek jest nowym stworzeniem, a więc bratem dla tych, którzy są nowymi stworzeniami, nie jest zobowiązany jedynie przestrzegać złotej zasady lecz powinni być gotów dla każdego i wszystkich braci czynić to, co Jezus czynił, mianowicie kłaść za nich swe życie. On nie może powiedzieć: „Ja mogę położyć swe życie za niego i oczekuję że będzie on chętny położyć swe życie za mnie”. Nie! Nie bacząc na swoje własne interesy życiowe, nie bacząc co inni czynią lub nie czynią dla niego, jest on chętny tracić i być traconym dla błogosławienia braci. Oznacza to posiadanie ofiarniczej miłości, która wykracza poza złotą zasadę miłości bliźniego.

W ten sposób dowodzimy, że jesteśmy prawdziwymi uczniami Pańskimi.

Przełożył z angielskiego:
(—) Adam Ziemiński
W.T.1.VI.1915—5698.

Echo z konwencji

Oleszyce Stare, 8.VI.1977 r.

Drodzy i umiłowani w Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Łaska i Pokój od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa niech napelnia serca i myśli Wasze.

Sprawa nam wielką radość przyniósł podzielenie się z Wami błogosławieństwami Bożymi, jakie otrzymaliśmy na uczcie duchowej w dniach 4 i 5 czerwca 1977 r. w Oleszycach Starych, woj. Przemyskie.

Pomimo chłodnej aury i nocnych przymrozków, braterstwo wzięło bardzo licznie udział na naszej konwencji, aby skorzystać z przyswie-

cającego światła Ewangelii Chrystusowej.

Tematy wykładów były zachęcające do wytrwania w wierze i licznych przeciwnościach a także do utrwalenia nadziei o Królestwie Bożym.

W czasie konwencji usłyszeliśmy 8 wykładów z Pisma św. na następujące tematy:

- 1) br. Kozak J. — „Weźmijcie zupełną zbroję Bożą”
- 2) br. Ziemiński — „Dobra część”
- 3) br. Dąbek J. — „O powołaniach”
- 4) br. Kopak D. — „Dramat w Betanii”
- 5) br. Kamiński — „Ciało Chrystusowe”

6) br. Szewczyk W. — „Ci którzy w zawód bieżą”

7) br. Sygnowski J. — „Pan usiadł na kamieniu”

8) br. Kopak D. — „I usłyszałem liczbę popieczetowanych”

Bracia i siostry pokrzepieni na duchu mogli powrócić z radością do swych domów, aby nadal prowadzić dobry bóg wiary.

Wszyscy uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby częstą otrzymywanych błogosławieństw podzielić się z wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”.

Za uczestników konwencji:
br. M. Osiowy

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Nakład 2.100 egz. — Zam. 711/77 — C-38



Rok założenia 1958

LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1977 R.

Nr 6

SPIS TREŚCI: Narodzenie „Człowieka Chrystusa Jezusa” ♦ Boski Plan Wieków w streszczeniu ♦ „Jeśli Bóg za nami ktoż przeciwko nam?” ♦ Mitologia a biblia (ciąg dalszy) ♦ Echa z konwencji.

Narodzenie „Człowieka Chrystusa Jezusa,”

Lekcja z Ew. w/g Św. Mateusza 2:1—12

I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi”. — Łuk. 2:10.

Przedmiot niniejszy nie wraca nas wstecz aż do początku Boskiego stworzenia, kiedy to Chrystus jako istota duchowa stał się „pierworodnym wszelkiego stworzenia”, stał się „Słowem”, które było na początku u Boga, i przez które wszystko się stało (Jan 1:1—3,10). Nasz Pan, w owym czasie był „początkiem i końcem, pierwszym i ostatnim”, bezpośrednim stworzeniem Bożym. Wszystko cokolwiek przyszło do egzystencji, stworzone było przez Niego (Słowo, Logos) jako zaszczyconego przedstawiciela Jehowy (Obj. 1:11; 3:14; Kol. 1:15; Jan 1:1—3). Udajemy się do tego czasu kiedy to Ten co był bogatym stał się ubogim dla nas (2 Kor. 8:9) i opuścił chwałę jaką miał u Ojca „zanim świat był” (Jan 17:5). Wtedy nasz Pan, nie umierając, doznał przemiany natury, „uniżył się”, „stał się ciałem” (Filip. 2:8; Jan 1:14), „przyjął kształt niewłonika” i postawą był „znaleziony jako człowiek”, „nieco mniejszym od Aniołów”. Następnie jeszcze więcej uniżył się aż do śmierci i to aż do haniebnej śmierci krzyżowej — jako winowajca, jako grzesznik (Żyd. 2:9, 16; Filip. 2:6—9). Niniejsza lekcja stosowna do obecnej pory, zwraca

ca naszą uwagę na narodzenie się „człowieka Jezusa Chrystusa”.

Boska przepowiednia o przyszłym Wybawicielu zwraca uwagę na fakt, że On ma być nie tylko Wybawicielem ale i Królem. Punkt ten zaznaczony jest wyraźnie, ponieważ Bóg przemawia do ludzkości zgodnie z ich potrzebami i nadziejami. Ofiarniczy zarys Pańskiej misji był przepowiedziany mniej dobitnie aniżeli Jego potęga, majestat i chwała, ponieważ ofiara dotyczyła szczególnie Boga, czyli miała zaspokoić potęgę Boskiego prawa przeciwko grzesznemu rodzajowi. Kwestia, w jaki sposób Bóg załatwi sprawę legalnie ze Swoim własnym wyrokiem śmierci na grzeszników, była dla przeciętnego umysłu ludzkiego mniej ważna aniżeli oświadczenie o wynikłych błogosławieństwach, chwale i restytucji. To też znajdujemy, że wzmianki o ofiarniczej misji naszego Pana były przeważnie wyrażone w figurach i symbolach, które miały być zrozumiane tylko przez tych, co stawiając się synami Bożymi, mieli być wprowadzeni we wszelką prawdę przez Ducha Bożego.

Nie dziw więc, że Aniołowie zwiastujący o narodzeniu naszego Pana wspomnieli tylko chwałę jakie miały później nastąpić, a nie mówili nic o cierpieniach w międzyczasie. Nie dziwi nas też, że nie płakali nad cierpieniami i upokorzeniem Pana, ale śpiewali: „Chwała

na wysokości Bogu a na ziemi pokój w ludziach dobre upodobanie"; wyrażając w ten sposób dopełnienie się Boskiego planu, które zapoczątkowało się narodzeniem Jezusa.

MĘDRCY ZE WSCHODU

Czy owi mędrcy ze wschodu, którzy przyszedli oddać hołd Jezusowi, byli Hebrajczykami, nie mamy powiedziane; lecz ponieważ łaska Boża w owym czasie była ograniczona tylko do Izraela i ponieważ łaska ta nie była odjęta przedziej aż odrzucili Mesjasza, uważamy za rzecz prawdopodobną, że owi mędrcy ze wschodu pochodzili z owych „dwunastu pokoleń rozproszonych”, którzy „ustawicznie służąc Bogu”, oczekiwali „pociechy Izraelskiej”, przez dawno obiecanego Mesjasza (Dz. Ap. 26: 7, Łuk. 2:25). Wiemy, że setki tysięcy, jeśli nie kilka milionów Izraelitów było zaprowadzonych do niewoli, do tego właśnie wschodniego kraju — do Babilonu i Medo—Persji; wiemy także, że mniej niż 55.000 skorzystało z dekretu Cyrusa i powróciło do Palestyny. Przeto znaczna część narodu Izraelskiego wówczas (tak jak i obecnie) mieszkała w obcych krajach. Zdaje się również że ich niewola w obcych krajach była pomocną dla ich usposobienia religijnego i że, biorąc ogółem, Izraelici okazywali większą wiarę w Boga i więcej zainteresowania w prorocत्वach o Mesjaszu po ich niewoli Babilońskiej, aniżeli przez kilkaset lat poprzednich, kiedy to ustawicznie popadali w bałwochwalstwo.

Zdaje się, że wiadomość o Boskiej obietnicy dla Abrahama o wielkim nasieniu, o wielkim królu i władcy, który miał błogosławić świat sprawiedliwym panowaniem, rozniesiona była przez Izraelitów po całym cywilizowanym świecie. Wieść ta pobudzała niektórych do oczekiwania na żydowskiego Mesjasza, innych zaś, pysznie usposobionych, pobudzała do twierdzenia że oni, tak samo jak Żydzi, byli w stanie utworzyć pożądany rząd dla świata. W taki to sposób owo pojęcie o uniwersalnym państwie zaczęło się formować. Twierdzone jest przez niektórych, że Zoroaster, wielki nauczyciel religijny w Persji był uczniem proroka Jeremiasza, a pamiętnik pani Grant, misjonarki w Persji mówi: —

„Zoroaster nauczał Persów o Chrystusie. Głosił, że w późniejszym czasie dziewicza panna pocznie w żywocie swym i że skoro to dziecko się narodzi, gwiazda będzie widziana i nawet w południe blask jej nie zginie. „Ty synu mój”, wyraził ów zacny jasnowidz (Zoroaster), dostrzeżesz wschód tej gwiazdy przed innymi narodami; a skoro ją zobaczysz idź gdziekolwiek gwiazda ta cię poprowadzi, oddaj hołd tajemniczemu dziecku i ofiaruj mu swoje dary w jak największej pokorze. On jest wszechmocnym Słowem, które stworzyło niebiosy”.

Chociaż jest to tylko legenda, to jednak interesującym jest wiedzieć że podobna legenda istniała pomiędzy ludnością wschodu. Względem Zoroastra można powiedzieć że jego nauki były wyższego charakteru aniżeli innych pogańskich nauczycieli.

OBAWA I NIEGODZIWOŚĆ HERODA

Spodziewając się króla, mędrcy ci udali się z natury rzeczy do pałacu Heroda, który chociaż mienił się być królem żydowskim był jednak przedstawicielem ich zwyczajów, czyli Rzymian. Herod był fundatorem domu Herodów, miał więc wielkie nadzieje nie tylko co do długości swojego panowania ale także pod względem utwierdzenia swego potomstwa w mocy i urzędzie przez siebie zajmowanym. Nie dziw więc, że „zatrwożył się”. Możliwość rywala, bądź we władzy bądź w ocenie ludu, nie była po myśli Heroda. Cała ludność Jeruzalemu zatrwożyła się wraz z nim. Wpływy polityczne zataczają szerokie koła. Urzędnicy polityczni mieli styczność z rządami Heroda, albo wprost lub pośrednio korzystali z takowych, przeto plany, nadzieje i aspiracje wielu z nich uległy by zepsuciu przez jakąkolwiek zmianę rządu. Herod widocznie znał żydowską tradycję względem Mesjasza; albowiem od razu posłał po tych co byli nauczani w Piśmie i od nich dowiadywał się gdzie według prorocत्व, miał narodzić się Mesjasz. Nauczani w Piśmie i Faryzeusze widocznie dosyć byli zaznajomieni z tym przedmiotem, więc bez żadnej zwłoki powiedzieli, że miejscem narodzenia się Mesjasza miało być miasto Betlejem i na poparcie tego zacytowali słowa proroka.

Chytróść Heroda, którą on chciał wywiedzieć się kto był owym od Boga naznaczonym Księciem i dziedzicem tronu, może być rozpoznana gdy zauważymy dalszy opis; jak to on, gdy zauważył że mędrcy nie powrócą aby dać mu informację potrzebną do stracenia dzieciątka Jezus, postanowił wybić wszystkie dzieci w Betlejem od dwóch lat i niżej, aby w ten sposób na pewno, jak mu się zdawało, zniweczyć Boski plan i zabezpieczyć swoją władzę.

Gwiazda, która prowadziła tych mędrców do Jeruzalemu i potem widocznie znikła, przez co wzbudziła się ciekowość i zainteresowanie w ludności Jeruzalemu, znowu im się pokazała gdy wyszli z miasta. Gwiazda prowadziła ich do niezbyt oddalonego miasta Betlejem, a nawet wskazywała dom, w którym znaleźli nowo narodzonego Króla. Według ówczesnego zwyczaju złożyli Mu swój hołd i kosztowne dary.

Chociaż Król przyszedł, Jego własni ziomkowie Go nie przyjęli i na podobieństwo owego „człowieka” Jego własnej przypowieści, On odszedł do „dalekiej krainy”, do samego nieba aby tam był uposażony mocą Króla królów, a ustanowienie królestwa aby odłożył aż Jego Kościół, Jego Oblubienica, Jego współdziedzice zostaną wybrani i przygotowani do uczestnictwa z Nim w Królestwie.

ŚWIAT POTRZEBUJE KRÓLA

W międzyczasie świat odczuwa potrzebę Króla więcej aniżeli kiedykolwiek przedtem. Wszystkie narody dopatrują się, że potrzeba im mądrego, sprawiedliwego, potężnego, miłującego i miłosiernego władcy. Potrzebują takiego, lecz stopniowo przekonują się, że żadnemu z upadłego rodu nie można powierzyć

tak wielkiej władzy, czci i chwały; że wszyscy są słabi przez upadek i że wyższy król i wyższy rząd są konieczne do otrzymania wyższych i trwałych błogosławieństw. Masy ludu zaczynają coraz wyraźniej odczuwać tę potrzebę i znamiennym jest jak różni zwolennicy Socjalizmu lub innych reform rozeznają, cytując i komentując nauki tego właśnie Króla — chociaż można powiedzieć że tacy zwykle chcą aby inni zarządzili się Złotą Regułą, lecz sami nie chcą według niej postępować.

Świat zaczyna rozumieć, że ów Król jest już we drzwiach. Herodowie dzisiejsi, a z nimi wszyscy wpływowi i polityczną lub finansową władzę dzierżący, „trwożą się” na widok zmiany rządu, jaką ich własni mędrcy ogłaszają jako nieuniknioną. Nie potrzebujemy się spodziewać, że książęta tego świata powitają Tego Króla; oni raczej obawiają się zburzenia obecnych instytucji; boją się że pod Jego rządem oni nie będą mieli tak korzystnych sposobności do dobrobytu; że w ogólnym zrównaniu, jakie według prorocत्व ma być zaprowadzone pod

Jego panowaniem, niektórzy z tych wysokich zostaną poniżeni, a niektórzy z tych niskich wywyższeni. Z tego też powodu, Królestwo Chrystusowe, chociaż jest królestwem pokoju i sprawiedliwości, musi być zapoczątkowane czasem „wielkiego ucisku, jakiego nie było od kąd narody zaczęły być”. Mimo to jednak radujemy się obietnicą, że „gdy się sądy Pańskie wykonają na ziemi, sprawiedliwości ucza się obywatele ziemscy” i że ewentualnie Królestwo Jego stanie się „pożądaniem wszystkich narodów”.

Dotąd Ewangelia Królestwa przyjmowana była tylko przez niektórych i szczególniejsze błogosławieństwo było z tymi kilkoma, którzy uznali Króla i są przygotowanymi do współdziedzictwa w Jego Królestwie. Nie zapominajmy jednak chwalebnych wyników, jakie nastąpią po ustanowieniu Królestwa gdy, jak to jest w naczelnym tekście, te dobre rzeczy i wielka radość będzie „wszystkiemu ludowi”.

W.T. 1907—362.

Boski Plan Wieków w streszczeniu

Bóg postawił w Samym Sobie wielki plan odkupienia, ponieważ przewidział upadek człowieka i karę śmierci, jaka miała go spotkać. Przez pierwsze 1.656 lat, czyli od upadku człowieka aż do potopu, Bóg dozwolił świętym Aniołom wypróbować ich zdolności podniesienia grzesznych ludzi do sprawiedliwości. Aniołowie nie tylko że tego nie dokonali, ale niektórzy z nich sami zostali dotknięci zarazą grzechu; jak określone to jest w Piśmie świętym: „Widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobał... i rodziły im syny; a cię są mocarze, którzy od wieków byli mężowie sławni” (1 Moj. 6:1—9). Ziemia napełniona była gwałtem i grzechem do takiego stopnia iż Bóg orzekł, że wszystkie zamysły serca ich były złe po wszystkie dni. Przewidziawszy to Bóg zrzucił, że jeden z pierścieni okalających ziemię, czyli ostatni pierścień wodny, jaki pozostał aż do onego czasu, miał opaść i spowodować potop, który zmiotł z ziemi ówczesny porządek rzeczy i wytracił wszystkich ludzi, oprócz sprawiedliwego Noego i jego rodziny, o którym jest napisane, „że nie było w nim żadnej mieszaniny anielskiego nasienia”) „że był doskonałym za wieku swego” — 1 Moj. 6:9).

W ten sposób Aniołowie, przez ów długi okres swej styczności z grzechem, zostali doświadczeni, tak że ci co chcieli, mieli sposobność przekroczenia Boskiego prawa. Nieposłuszni są określani w Nowym Testamencie jako ci, co nie zachowali swego pierwotnego, czyli duchowego stanu, lecz woleli żyć na poziomie ludzkim, ziemskim. Ci zostali poddani łańcuchom ciemności aż do poranku wielkiego, siódmego Tysiąclecia. Zostali oni odcięci od

społeczności z Bogiem i z świętymi Aniołami, oraz niedozwolone im było więcej materializować i mieszać się z ludzkością — 2 Piotr 2:4.

W słusznym czasie Bóg wezwał Abrahama aby z niego uczynić obraz na Samego Siebie, oraz dał mu syna Izaaka, który miał być obrazem na Chrystusa. Dla Izaaka wezwaną była na oblubienicę Rebeka, która miała być obrazem na Kościół wybierany w wieku Ewangelii. A jak z Rebeką przyszły służebnice tak z Kościołem przyjdzie klasa wielkiej kompanii. Jak Abraham ofiarował obrazowego Izaaka na ołtarzu i odzyskał go obrazowo od umarłych, tak Bóg w rzeczywistości ofiarował Swego Syna na śmierć i istotnie odzyskał Go od umarłych, przez wzbudzenie Go z martwych. Tak jak wszystkie swe posiadłości Abraham dał Izaakowi, podobnie wszystkie błogosławieństwa jakie Bóg ma do dania innym, którzy staną się Jego ludem, przyjdą przez pozafiguralnego Izaaka. Gdy Rebeka stała się żoną i współdziedziczką Izaaka, stała się także uczestniczką wszystkich jego radości i przywilejów. W tym pokazana była przyszła chwała Kościoła z Chrystusem, w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi.

ZONY ABRAHAMOWE OBRAZEM

Gdy powyższe jest treściwym określeniem obrazu całości, to szczegóły z życia Abrahama przedstawiają niektóre szczegóły Boskiego planu wieków. Abrahamowi było obiecanie że będzie ojcem wielu narodów, co wskazuje, że ewentualnie wiele narodów świata staje się dziećmi Bożymi — ale tylko przez Izaaka i przez obietnicę uczynioną względem dzieła Izaaka. Co więcej, przepowiedziane było, że na-

sienie Abrahama będzie jako gwiazdy na niebie i jako piasek na brzegu morskim. Gwiazdy niebieskie przedstawiają duchowe nasienie Abrahama, zaś piasek na brzegu morskim przedstawia liczne ziemskie nasienie, ludzki rodzaj, przyprowadzony w Tysiącleciu z powrotem do życia w rezultacie planu odkupienia.

Święty Paweł podaje klucz do całej tej sprawy, w tej myśli, że żony Abrahama były obrazem na przymierza i to wyjaśnia nam na pozór surowe potraktowanie Agary. Abraham był posłuszny Boskim poleceniom a polecenia te były tak kształtowane aby tę figuralną sprawę czyniły obrazem i lekcją dla naszej nauki. Pierwszą żoną Abrahama była Sara. Św. Paweł wyjaśnia, że Sara była obrazem na fundamentalną obietnicę Bożą, a jej imię Sara oznacza księżniczkę najgłośniejszego. To najgłośniejsze przymierze — przymierze na którym zależy wypełnienie wszystkich innych — jest tym, które wypełnia swoją misję, czyli cel w rozwoju duchowego nasienia — Izaaka — „My tedy bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziatekmi obietnicy” (Gal. 4:28). To przymierze nie miało nic do czynienia z rozwojem którychkolwiek innych dzieci Bożych, chyba tylko przez klasę Izaaka, klasę Pośrednika, Proroka, Kapłana i Króla, przez którą wszystkie Boskie błogosławieństwa mają spłynąć na ludzkość.

Ponieważ Sara miała być użyta jako obraz na rzeczy duchowe, była ona nieplodną przez wiele lat, co miało znaczyć, że Boskie główne przymierze zawarte z Abrahamem miało być nieplodne (bezowocne) przez wiele stuleci. W międzyczasie aby uczynić inny obraz, czyli figurę, Sary niewolnica Agara dana była Abrahamowi za żonę, w ten sposób Sara starała się uczynić jakoby dziecko Agary nasieniem obietnicy — jakoby swoje własne. Agara przedstawiała przymierze zakonu uczynione z Izraelem przy górze Synaj, jak to wyjaśnia św. Paweł. Dzieckiem, czyli potomstwem tego przymierza był naród żydowski. Izraelici cielesni. Fakt, że Sara starała się uznać Ismaela za swojego syna i trzymała Agarę w swych ramionach gdy ta rodziła Ismaela, wyraża że przymierze zakonu z Mojżeszem jako tegoż pośrednikiem, zdawało się przez pewien czas czynić Izraela dzieckiem owego pierwotnego przymierza — które obejmowało w sobie błogosławieństwa dla wszystkich rodzajów ziemi. Lecz nie taką była Boska wola.

APOSTOLSKIE WYJAŚNIENIE OBRAZÓW NA PRZYMIERZA

Tak więc w słusznym czasie Sara porodziła Izaaka, który był obrazem na prawdziwego dziedzica przymierza, czyli obietnicy. W urodzeniu się Izaaka przedstawione było najpierw spłodzenie z Ducha Świętego Pana naszego Jezusa Chrystusa, następnie udośkonalenie Jego duchowej natury przy Jego zmartwychwstaniu; a w szerszym znaczeniu, jak wyjaśnia św. Paweł („My bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziatekmi obietnicy”), narodzenie Izaaka przedstawiało spłodzenie z Ducha Św. całego Kościoła, który jest ciałem Chrystusowym. Następnie przyszło prześladowanie, wyszydzanie Izaaka przez Ismaela, potem odrzucenie od Boskiej łaski Agary, czyli przymierza zakonu i jej dziecka, czyli narodu żydowskiego. Żydzi byli odrzuceni przez całe stulecia i byli bliskimi śmierci — bliskimi utraty swej narodowej tożsamości, bliskimi wynarodowienia się, akurat tak jak Agara i jej syn Ismael po wypędzeniu ich przez Abrahama, błakali się po puszczy aż zjedli ów bochen chleba i wypili dzban wody, jakie mieli z sobą i byli bliskimi już śmierci. Tedy Anioł Pański wskazał im źródło wody i po ich orzeźwieniu, radził im powrót i poddanie się pod Boskie zarządzenie — co przedstawia uznanie przymierza Sary i duchowego Izraela. W pozaobrazie punkt ten zdaje się wypełniać obecnie. Biedni Żydzi tracąc nadzieję, byli gotowi zamarzeć, gotowi stracić wiarę w dane im obietnice. Aż oto w słusznym czasie, źródło nadziei ożyło w nich i dane im było poselstwo, że nasienie Abrahamowe jest nie tylko cielesne ale i duchowe, i że ich błogosławieństwa muszą przyjść ze strony duchowej, przez ich uznanie uwielbionego Pośrednika Nowego Przymierza.

Apostolskie objaśnienie tego cudownego łańcucha obrazów ustaje w tym miejscu. My też gotowibyśmy poprzestać na tym, gdyby nie inne pisma, które wskazują że później po śmierci przymierza Agary i gdy już owo główne przymierze dokona swego celu i przywiedzie duchowego Izraela, pozaobrazowego Izaaka, nowe przymierze zostanie ustanowione „po tych dniach” — po owym międzyczasie, czyli po wieku Ewangelii, szczególnie przeznaczonym na rozwinięcie pozaobrazowego Izaaka. O owym nowym przymierzem mówi także św. Paweł. Gdy omawiał ten przedmiot, wyraził

się o powrocie cielesnego Izraela do Boskiej łaski w następujący sposób: „A toć będzie przymierze Moje (Boże) z nimi, gdy odejmę grzechy ich. A tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców; ...bo jako wy niekiedy nie wierzyliście Bogu, ale teraz dostąpiliście miłosierdzia dla ich niedowiarstwa, tak oni teraz stali się nieposłusznymi, aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili. Albowiem zamknął ich Bóg wszystkie w niedowiarstwie, aby się nad wszystkimi zmiłował” — Rzym. 11:26—32.

To samo przyszłe wielkie przymierze dla Izraela wspomniane jest przez proroka Jeremiasza (31:31). Izraelowi jest tam powiedziane, że po pewnych dniach Bóg uczyni z nimi nowe przymierze, nie przymierze Synaickie — nie przymierze Agary — a także nie przymierze Sary, które zrodziło tylko duchowego Izraela. Proroctwa i obietnice względem tego nowego przymierza są ziemskie, restytucyjne. Pod tym przymierzem „po onych dniach”, Bóg odejmie od nich serca kamienne a da im serca mięsiste — uczyni ich istotami czułego serca, miłującymi, dobrotliwymi itd. Lecz nie uczyni ich istotami duchowymi, czyli nowymi stworzeniami.

Izrael rozumiał że pośrednik owego nowego przymierza będzie większy aniżeli Mojżesz, chociaż podobny jemu, w tym znaczeniu że Mojżesz był typem na tamtego. Tak samo przymierze Synaickie, jako klasą Ismaela pod nim zrodzoną, było figurą na większe błogosławieństwa i podźwignięcia, jakie będą dokonane przez nowe przymierze. Z tych to powodów Bóg nie mieszał obrazów przez przywrócenie Agary za żonę Abrahamowi po śmierci Sary, jako obraz na przywrócenie Boskiej łaski Izraelowi i użycie cielesnego Izraela za ziemski przewód Boskich łask i błogosławieństw dla wszystkich rodzajów ziemi. Zamiast tego Bóg dozwolił aby Agara, po poddaniu się Sarze i ocaleniu swego syna (obraz na Żydów) od śmierci, przestała być obrazem. Abraham po śmierci Sary, pojął inną żonę, Keturę, z czego mamy wielki powód wnosić, że Keturę także była obrazem i przedstawiała trzecie przymierze. Kilkoro jej dzieci przedstawiało

figuralnie wiele narodów, rodzajów i języków tego świata które ostatecznie, pod zarządzeniami nowego przymierza, staną się dziećmi Najwyższego.

WYŻSZOŚĆ PRZYMIERZA SARY

Należy jednak zawsze pamiętać, że w tej serii obrazów Bóg wszędzie pokazał wyższość przymierza Sary. W pewnym znaczeniu Sara była jedyną żoną Abrahama, ponieważ Agara i Keturę wspomniane są tylko jako nałożnice. Tym sposobem Boski plan jest cały ześrodkowany w tej obietnicy: „W nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi”. Mimo to jednak Żydzi i ich przymierze zakonu, byli użyci przez Boga jako dodatkowy sposób błogosławieństwa i nauki dla Kościoła i dla świata. Podobnie w przyszłości, błogosławieństwa jakie spłyną na Izraela a przez Izraela na świat pod nowym przymierzem będą wszystkie zależne na pierwszym przymierzem, czyli na duchowym przymierzem Sary i na tegoż duchowym nasieniu — którym jest Chrystus, Głowa i Ciało.

Nowe przymierze będzie mogło wejść w życie jako lepsze od przymierza zakonu tylko z tego powodu, że ma lepszego Pośrednika od Mojżesza — „Pośrednika nowego przymierza” (testamentu) — Chrystusa. Chrystus stanie się Pośrednikiem tego przymierza i wprowadzi je w życie ku błogosławieniu wszystkich, przez, czyli na mocy Swoich „lepszych ofiar”. Najpierw ofiarą był Jezus, podstawą wszelkiego pojednania z Ojcem — „i my przez Niego”. Następnie Ojciec przyjął Kościół jako członków ciała Chrystusowego, na warunku wspomnianym przez św. Pawła: „Proszę was tedy bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”. To są owe „lepsze ofiary”, które On wielki Pośrednik przedstawia Sprawiedliwości, wszystkie oparte na zasłudze Baranka Bożego, który gładzi grzech świata. Przez Boskie zarządzenie, w zasłudze tej będzie uczestniczyć Maluczkie Stado, królewskie kapłaństwo, które nie tylko że wiarą przyjęło zasługę Odkupiciela ale, z łaski Jego, także złożyło swe życie. Członkowie tej klasy umarli z Panem aby także mogli żyć z Nim,

OD WYDAWNICTWA

Zbliża się Nowy Rok 1978 i czas wznowienia prenumeraty „Na Straży”. — Roczna prenumerata wynosi zł 60.—, czyli poszczególny egzemplarz kosztuje zł 10.—. Prenumeratę należy wpłacać blankietem czekowym na konto:

PKO I O/Kraków nr 35510-28512-136

Na odwrocie środkowego odcinka blankietu czekowego podać cel wpłaty. — Zamówienia prosimy nadsyłać w terminie do końca 1977 r., celem ustalenia ilości nakładu na rok przyszły.

Z okazji zbliżających się świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku 1978 składamy wszystkim Czytelnikom naszego czasopisma „Na Straży” serdeczne życzenia obfitości błogosławieństwa Bożego

Kolegium Redakcyjne

uczestniczyć w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, w Jego urzędzie Króla, Kapłana, Pośrednika itd.

*Maluczkim Stadkiem Pan nasz zwie
Tych którzy wierzą Mu,
Z których światowi śmieją się,
Tych, którzy cierpią tu.*

„Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam“

„Cóż tedy rzeczymy na to? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?“ — Rzym. 8:31.

Co za cudowną myśl wyrażają powyższe słowa! Bóg za nami! Bóg po naszej stronie! To znaczy, że Wszechmocny — wszechmocna mądrość zajmuje się naszym dobrem, nieograniczona potęgą stara się o nas, a niezgłębiona miłość i wieczysta dobroć czuwa nad nami i wspomaga nas. Co za niezmierna długość, szerokość, wysokość i głębokość łaski jest tu tak dobitnie i stanowczo postawiona przed nasz umysł!

Spostrzegamy jednak pewne ograniczenia: Myślą Apostoła nie było, że Bóg jest za każdym człowiekiem, ale za „nami”. Do kogo on stosował to słowo „my”, czyli „nami”? Czyż jest to możliwe, że Boska miłość, energia mądrość i potęga nie zajmuje się światem w tym obecnym czasie, a tylko Kościołem?

Pojęcia chrześcijan są podzielone pod tym względem. Metodyści Uniwersaliści i Unitarianie utrzymują, że Bóg jest nie tylko specjalnie za „nami”, czyli za Kościołem, ale że On jest za każdym wszędzie. Twierdzą oni, że Bóg obecnie stara się zbawić każdego i że starał się o to przez całe sześć tysięcy minionych lat. Twierdzący to muszą przyznać, że dotąd, przez te całe sześć tysięcy lat, Boski plan nie udał się, bo ludzkość nie jest zbawiona i tylko mała jej część otrzymała potrzebną do zbawienia sposobność, to jest znajomość jedynego „imienia pod niebem danego ludziom, w którym mogą być zbawieni”. Tacy powinni zrozumieć, że logika faktów jest przeciwko ich twierdzeniom i przeciwko wszelkim nadziejom, że obecnymi metodami i urządzeniami świat może być kiedykolwiek nawrócony; albowiem oni wiedzą, że chociaż stwierdzonym jest iż w ogólnym znaczeniu około milion pogan było nawróconych w minionym stuleciu (a powiedzieć można śmiało, że znaczna część rzekomo nawróconych nie są wcale nawróceni tak jakby należało, że stosunkowo tylko kilku mogłoby być nazwanych „świętymi”), to w tym samym czasie obliczone jest, że liczba pogan powiększyła się naturalną drogą przyrostu, do olbrzymiej masy dwóch set milionów. Ile czasu potrzeba by do nawrócenia świata, biorąc proporcję milion nawróconych na dwieście milionów zrodzonych? Wszyscy mogą zauważyć, że jakiegokolwiek nadzieje co do tego są nielogiczne. Wielu z tych — przynajmniej założyciele tych systemów — byli zmuszeni do tych konkluzji, że Bóg czyni wszystko co może dla

*Maluczkim Stadkiem Kościół jest
Lecz z nim jest zawsze Pan.
Z nich każdy dostał Ducha chrzest
I wierzy w Boski plan.*

W.T. 1910 — 295

świata, sprzeciwiając się nauce o wybraniu i przeznaczeniu jakie było mylnie rozumiane.

Z drugiej strony znaczna część chrześcijan, mianowicie różne rozgałęzienia Prezbiterian Episkopalnych, Luteran, Baptystów i Kongregacjonalistów odrzucają teorię, że Bóg przez sześć tysięcy lat starał się zbawić świat i że to nie udało się Jemu. Przeciwnie, oni utrzymują, że Jego celem było wybrać z świata klasę Kościoła i że to dzieło wybrania postępowało i ostatecznie zostanie dopełnione, że w taki sposób wypełni się Słowo Boże wypowiedziane przez proroków: „Takci będzie słowo Moje, które wynijdzie z ust Moich; nie wróci się do Mnie próżno, ale uczyni to co Mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je pośle” (Izaj. 55:11). Utrzymują, że ponieważ wszystkie Boskie zamysły będą wykonane, przeto celem Jego nie mogło być aby nawrócić świat, lub doprowadzić wszelkie stworzenie do znajomości Chrystusa w minionych sześciu tysiącach lat; ponieważ żadne z tych nie było dokonane przeto żadne nie było planowane.

Gotowiśmy powiedzieć, że godzimy się z tą ostatnio wspomnianą grupą chrześcijan, co się tyczy nauki o powołaniu i wybraniu; lecz nie możemy uczynić tak obszernego określenia tej sprawy jak oni to czynią. Chociaż w Piśmie Świętym znajdujemy oświadczenie, że pewien wybór odbywał się szczególnie w tym wieku Ewangelii a do pewnego stopnia także i w poprzednich, to jednak nie jest to takie wybranie, o jakim tak wielu chrześcijan uczy. Ich pogląd na Boskie przeznaczenie obejmuje nie tylko wybranie Kościoła ale i potępienie dla wszystkich niewybranych; i tu musimy się różnić; albowiem nie znajdujemy nic takiego w Słowie Bożym. Nie znajdujemy tam nic takiego co by wskazywało, że niewybrani będą beznadziejnie straceni; przeciwnie Słowo Boże uczy, że wybieranie Kościoła (Chrystus jest głową a Kościół Jego ciałem), w wieku Ewangelii jest w tym właśnie celu aby tenże, jako ono „nasienie Abrahamowe” mógł wypełnić Boski zamysł wyrażony w Jego obietnicy danej Abrahamowi; mianowicie, że to nasienie (Chrystus i Kościół — Gal. 3:16, 29), jako dziedzice Boskiej obietnicy i hojnej intencji, ma „błogosławić wszystkie rodzaje ziemi”. Nie tylko, że charakter biblijnego wybrania różni się znacznie od tego, o jakim uczy Kalwinizm, ale i cel tegoż wybrania jest tak samo inny od Kalwinistycznego. Używamy takiego samego języka jak nasi Kalwinistyczni przyjaciele, gdy wymawiają słowo „nami”, użyte w naszym

tekście, czyli stosujemy je tak samo do wybranego Kościoła, lecz zaprzeczamy aby potępienie wszystkich innych było zaznaczone lub wspomniane.

W poprzednich wierszach (29,30) Apostoł wyjaśnia charakter i metodę Boskiego wybierania Kościoła i nie potrzeba nic więcej jak zauważyć te szczegóły, ponieważ na tym dużo zależy. Jeżeli w tym Apostolskim opisie znajdziemy dobry i dostateczny dowód upewniający nas że jesteśmy zaliczeni do klasy wybranego Kościoła to będziemy mieć wielki powód do dziękczynienia, zaufania i radości, rozumiejąc, że Bóg z wszechmocną swą potęgą, mądrością i miłością jest z nami. Znaczną trudnością u wielu jest nie to że oni wątpią że takie wybieranie jest w procesie, ani że wątpią aby Bóg był za niektórymi, ale to, że wątpią aby oni należeli do tej klasy wybranych — wątpią więc że oni są tymi „nami”, że Bóg jest za nimi i że On sprawia aby wszystkie rzeczy dopomagały im ku dobremu.

Z powodu ich wrodzonego usposobienia, niektórym pokornym dziatkom Bożym brak tej ufności, jaką mieć powinni, gdy zaś inni, żywiący taką ufność, nie mają do niej rzeczywistej podstawy. Przeto znajomość i to dobra znajomość argumentu apostoła jest nieodzowną do odpowiedniej wiary w tym przedmiocie, oraz do odpowiedniej ufności w Boską opiekę nad tymi, którzy zostali przyjęci do Jego rodziny i starają się uczynić swoje wezwanie i wybranie pewnym. Nasza wiara z konieczności zależy w znacznym stopniu na naszym wyrozumieniu Boskiego objawienia w danym przedmiocie. Zbadajmy więc krytycznie oświadczenie Apostoła co do różnych stopni wybierania, zauważmy także naszą własną styczeńność z tymi, stopień po stopniu, abyśmy mogli upewnić się czy jesteśmy w klasie tych, nad którymi Boska moc i mądrość roztacza się i będzie się roztaczać.

Apostoł rozpoczyna zapewnieniem o Boskim przejrzeniu; o Boskim przymiocie, który nie będzie kwestionowany przez żadnego chrześcijanina. Bóg nie tylko przewidział grzech, jaki miał wejść na świat przez wolność daną ojcu Adamowi i matce Ewie, lecz On także przewidział upadek jaki nastąpił w rezultacie Jego wyroku i wynikłą z tego degradację umysłową, moralną i fizyczną. Co więcej, On przewidział że w słusznym czasie On pośle Swego „Jednorodzonego Syna”, naszego Pana, aby wykupił wszystkich z grzechu i jego kary, tak aby ostatecznie mógł być Wybawicielem wszystkich, którzy zechcą powrócić do harmonii ze Swym Stworzycielem. On nie tylko przewidywał uniżenie się Naszego Pana, Swego Pierworodnego Syna z Jego chwalebnego i duchowego stanu do niższego stanu ludzkiej natury, lecz przewidywał też Jego próby i wierność aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. W tym wszystkim Bóg przewidział ofiarę na nasze wykupienie. Przewidywał też pochwałę, jaką zamierzył wynagrodzić Pana naszego Jezusa za Jego posłuszeństwo, jak określił to Apostoł Paweł: „Bóg nader Go wywyższał i darował

Mu imię (tytuł, cześć i.t.d.), które jest nad wszelkie imię” — Filip. 2:9.

Nasz Ojciec Niebieski przewidział i postanowił jeszcze więcej niż to — przewidział wybranie Kościoła, aby było „ciałem” Chrystusowym, „oblubienicą” Jego, uczestnicząc z Nim nie tylko w cierpieniach i próbach w obecnym życiu, ale także w następnej zasię chwale i w wielkim dziele „błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi”. Jest to wyraźnie zaznaczone przez tego samego Apostoła w jego liście do Efezów (1:4), gdzie oświadcza, że Bóg „nas wybrał w Nim (w Chrystusie) przed założeniem świata”. Takie samo przejrzenie jest wyraźnie zaznaczone przez Apostoła Piotra, który pisząc do poświęconych wiernych, adresował swój list: „Wybrany według przejrzenia Boga Ojca przez poświęcenie Ducha” i.t.d. Z 1 Piotr 1:2.

CO BÓG PRZEJRZAŁ?

Jednakowoż owo przejrzenie zaznaczone w Rzym. 8:29 nie jest wcale takim jak było na ogół rozumiane; nie jest powiedziane, że Bóg przejrzał iż niektórzy pójdą do nieba a inni na wieczne męki. W tym ludzkie rozumowanie spaczyło świadectwo Słowa Bożego i uczyniło je nieskutecznym. Orzeczenie Apostoła jest wyraźne, że Bóg przejrzał iż wszyscy którzy będą wybrani, przeznaczonymi do Kościoła w chwale, muszą wpierw być przypodobani „obrazowi Syna Jego”, czyli, jak literalne tłumaczenie mówi, muszą być „obrazami Syna Jego”. Jak rozsądnym jest to przejrzenie, a jak nierozsądny ów fałszywy pogląd! Bóg powołuje pewną ilość synów do „chwały, czci i nieśmiertelności”, a Chrystusa Jezusa, Jednorodzonego, wiernego w każdej próbie, uczynił Głową, czyli Wodzem tego przejrzanego grona, które od onego czasu powoływał, doświadczał i przygotowywał do przejrzenia chwały. A jak było rzeczą rozumną, aby Bóg zadecydował, że gdy Pan nasz Jezus Chrystus okaże się wiernym, to otrzyma największe wywyższenie, tak było również słusznym i właściwym, aby Boska wola była stanowcza w Jego postanowieniu, że w uwielbionym cielem Chrystusowym nie znajdą się inni jak tylko wierni naśladowcy Jezusa, który jest pierworodnym pomiędzy wieloma braćmi.

Wyłożywszy w ten sposób tę sprawę dosadnie, Apostoł następnie zastosował ją do Kościoła pojedynczo i wykazał stopnie, jakie Bóg podejmuje w wieku Ewangelii w celu wybrania z pomiędzy ludzi tej klasy, jaką przejrzał że zostanie znaleziona. Apostoł podał szczegóły w następnym wierszu (w. 30) i chociaż określił je prosto to jednak stało się w tym ogólnie potknięcie, nie tylko wiernych ale i teologów, a były do tego dwie przyczyny. (1) Ostatnie słowo tego tekstu przetłumaczone „uwielbił”, powinno być „zaszczycił” i powinno być rozumiane że stosuje się do zaszczytu jakim w obecnym wieku Ewangelii zaszczytzeni byli i są ci, co otrzymują znajomość Chrystusa — onej prawdziwej światłości. Zaszczyt ten ofiarowany był najpierw Żydom i przyczynił się

do wybrania „ostanków”, lecz gdy naród ten okazał się niegodny tego „zaszczytu”, takowy został ofiarowany poganom, aby z nich wybrać szczególny lud, naród święty, aby nosił imię Chrystusowe (Dz. Ap. 15:14). Czytelnik z natury rzeczy spodziewa się, że Apostoł rozpoczął od obecnych warunków i opisywał je coraz wyżej aż do chwalebnego wyniku — do uwielbienia Kościoła — gdy zaś Apostoł zaczyna właściwie z drugiego końca i prowadzi wyniki na dół. On nie zaczął tak jak jest to ogólnie rozumiane, oświadczeniem: „Bóg zaszczycił was znajomością Ewangelii Chrystusowej, a gdybyście uwierzyli, usprawiedliwił was, gdy byliście usprawiedliwieni, powołał was a gdy będziecie wierni naszemu powołaniu to w przyszłości uwielbi was do stanu jaki przejrzał. Faktycznie nie byłoby możliwe prawdziwie postawić tej sprawy z tej strony; ponieważ znajomością Ewangelii Chrystusowej bywa zaszczyconych wielu takich, którzy wcale nie są usprawiedliwieni (bo nie przyjmują tej znajomości, nie przyjmują Chrystusa), a o tych co przyjmują Chrystusa i są usprawiedliwieni nie można by prawdziwie powiedzieć że wszyscy będą poświęceni, nie byłoby też słuszne powiedzieć że wszyscy co raz byli poświęceni, dojdą do stanu uwielbienia; albowiem „wiele jest wezwanych ale mało wybranych”; mało będzie tych co „uczynią swe wezwanie i wybranie pewnym”.

Apostoł argumentuje o tej sprawie z takiego punktu zapatrywania, który sam tylko może być właściwy i logiczny. Zaznaczwszy że Bóg przewidział, czyli najpierw zamierzył wybranie Kościoła, Apostoł przechodzi do tego czasu gdy Boski zamiar będzie już dokonany — do czasu gdy wybieranie się skończy a Kościół wejdzie do chwały. Z Tego przyszłego punktu zapatrywania on wykazuje różne stopnie do tego prowadzące, mówiąc: Wszyscy z tych przejranych, uwielbionych, będą najpierw powołani; ponieważ jest to sprawa łaski i nikt tego zaszczytu sam wziąć nie może, ale tylko ten „który jest powołany przez Boga” — jako „Głowa ciała” tak i każdy członek tegoż. Każdy tak powołany, mówi dalej Apostoł, był przedtem usprawiedliwiony, ponieważ Bóg nie powołuje do tego stanowiska nieprzyjaciół czyli nie pojednanych grzeszników. W tym to celu Chrystus umarł, aby przez wiarę w jego krew pokutujący wierni mogli być „usprawiedliwieni” i przez to być przygotowani do „powołania”. Jest to więc widoczne, że ono wysokie powołanie do chwalebnego stanowiska współdziedzictwa z Chrystusem jest zupełnie inną rzeczą od wezwania grzesznych do pokuty. Grzesznicy są wzywani do pokuty wszędzie i zawsze, a gdy pokutują to Bóg sprawi że w słusznym czasie skierowani będą do Chrystusa aby przez wiarę w Jego krew mogli być obmyci z grzechów płam.

Gdy pozbyli się swych grzechowych zmaz, przez pokutę i wiarę w Odkupiciela, to doszli do stanu „usprawiedliwienia” i mogą być wezwani do synostwa i współdziedzictwa. Apostoł wciąż jeszcze idzie wstecz w swoim argu-

mentacie i powiedziawszy że członkowie owej przejranej klasy będą wszyscy powołani i że wszyscy będą przedtem usprawiedliwieni, oświadcza jeszcze, że ci usprawiedliwieni będą przedtem (nie uwielbieni ale) „zaszczytzeni” znajomością prawdy, znajomością Ewangelii.

Prawdopodobnie tylko mała liczba chrześcijan zdawała sobie sprawę z tego jak wielki zaszczyt był im dany wtedy gdy otrzymali pierwszą znajomość o „Baranku Bożym, który gładzi grzechy świata”. Zaszczyt ten był rozdzielony tak szeroko że wielu zapomniało że to jest szczególniejszy honor, szczególniejsza łaska, tak jak zapomnieli uznawać za szczególniejsze błogosławieństwo blask słońca i deszcz. Zaszczyt poznania Ewangelii nie jest jednak tak zwykły jak niektóre inne błogosławieństwa Boskie. „On to czyni że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre, deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe”, na całym świecie; lecz nie tak rzecz się ma z światłem ewangelicznym i z duchowym deszczem. Te błogosławieństwa były ogólne tylko w niektórych częściach świata.

„ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA JEST JEZUS”

Gdy Chrystus, jako ona „Wielka Światłość” świata, okazał się w Palestynie i gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Kościół, jako dalsza światłość dla świata, został przez Niego oświecony, światło to nie było posłane w kierunku południowym do ciemnej Afryki; afrykanie nie zostali „zaszczytzeni” światłem Ewangelii Chrystusowej. Nie było ono też posłane na wschód do Indii i jej setek milionów mieszkańców; Indie nie zostały „zaszczycone” Ewangelią Chrystusową. Światło to nie było też posłane do dalekiego wschodu, do setek milionów Chińczyków; nie, Chińczycy nie zostali „zaszczytzeni” Ewangelią Chrystusową. Ona była posłana na północ i na zachód, do Europy i Ameryki. Te ziemie zostały „zaszczycone”, ci ludzie ujrzeli „światłość wielką”, a wraz z tą światłością dostąpili wielkiego błogosławieństwa. Jednakowoż takich co rzeczywiście światłość tę widzieli było stosunkowo mało, pomimo że takowa wszędzie około nich świeciła. Niestety, na podobieństwo onego nieco uleczonego człowieka ciemnego, oni spostrzegają blask i nieco rozeznają, lecz wyraźnie nie widzą nic. Apostoł wyjaśnia ich stan mówiąc: „W których Bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” — 2 Kor. 4:4.

Idąc za rozumowaniem Apostoła jesteśmy w stanie zauważyć każdy stopień podejmowany przez opatrność w łączności z Jego zamiarem i przejrzeniem.

(1) Widzimy, że najpierw, do pewnego stopnia, Bóg był „za” nami, za ludami Europy i Północnej Ameryki; On był za nimi, czyli był im łaskawy do stopnia „zaszczytzenia” ich światłem łaski „świecącej w obliczu Jezusa Chrystusa”.

(2) W pewnym większym znaczeniu Bóg był „za”, czyli był łaskawy ku tym co przyjęli to światło prawdy, ku tym co przez pokutę i wiarę w drogocenną krew zostali usprawiedliwieni od grzechu z Jego łaski.

(3) Był On jeszcze więcej „za” tymi usprawiedliwionymi, bo był za nimi do takiego stopnia, że „powołał” ich aby cierpieli z Chrystusem w tym wieku Ewangelii, aby w przyszłości mogli uczestniczyć w Jego chwale.

(4) W jeszcze zupełniejszym znaczeniu jest On „za” tymi, którzy przyjęli to wezwanie i starają się uczynić to swoje „Wezwanie i wybranie pewnym”. Bóg w szczególniejszym znaczeniu jest „za” wszystkimi takimi co bieżą tak aby otrzymać nagrodę, którą On wystawia. „Ci Mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień który Ja uczynię, własnością (klejnotem)” — Mal. 3:17.

O tej powołanej i wiernie służącej klasie Apostoł mówi jako „my” — „za nami”. On i ci do których pisał („powołani święci”) — Rzym. 1:6, 7) byli najpierw „zaszczytzeni” światłem, następnie przez pokutę i wiarę przyjęli to światło i byli usprawiedliwieni, w trzecim stopniu zostali „powołani”, w czwartym oni przyjęli to powołanie i oddali samych siebie Bogu. A wraz z Apostołem i rychłym Kościołem wszyscy co obecnie mogą widzieć samych siebie w podobnym stanie, jako że przeszli te same stopnie, mogą z właściwością zastosować do siebie słowa Apostoła: Bóg jest za nami; któż tedy może być przeciwko nam!

„Święci” na całym świecie, którzy podjęli te wyżej przytoczone stopnie, wszyscy razem może nie stanowią dużej gromady, a raczej stosunkowo „maluczkę stadko”; jednak każdy z tych może powiedzieć sobie i w głębi swego serca może rozumieć że i do niego stosują się te cudne słowa: Bóg za nami! Może próbować uchwycić znaczenie tych słów, chociaż zupełnego ich znaczenia cudownego prawdopodobnie uchwycić nie zdoła. Nie możliwe jest dla ludzkiego umysłu objęcie wszystkich bogactw Boskich łask, miłości i mocy. Nie możemy ich zrozumieć, możemy je tylko odczuwać.

Jeżeli Bóg jest za nami z całą Swą niezgłębioną mądrością i mocą, to znaczy, że i Chrystus jest za nami, ponieważ On jest z Ojcem; znaczy również że wszyscy aniołowie, cherubimowie i serafinowie, oraz wszystkie potęgi niebieskie, wiadome nam i niewiadome, są za nami — wszystkie są po naszej stronie, gotowe pomagać nam, czynić nam dobrze, zasilać nas w chwilach potrzeby, podtrzymywać w pokusach i dopomagać do czynienia woli Ojca. „Wszystkie rzeczy są wasze, boście Chrystusowi a Chrystus Boży”.

Zjawisko dane słudze Elizeusza, który widział niezliczoną ilość koni, wozów i jezdnych ognistych, czyli podobnych ogniowi, było naturalnie tylko wizją, jednakowoż przedstawiało tę wielką prawdę że Boska potęga jest około ludu Bożego na każdym kroku, dla ochrony i wybawienia. „Anioł Pański zatacza obóz około tych którzy się Go boją i wyrывa ich”. „Izali wszyscy (Aniołowie) nie są duchami, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” (Żyd. 1:14). Nasz Pan wyraził to samo gdy o Swoich wiernych naśladowcach powiedział: „Aniołowie (posłańcy) ich w niebiesiech zawsze patrzą na ob-

licze Ojca Mojego”. Nie robi różnicy czy rozumielibyśmy to że duchowe istoty zawsze znajdują się przy powołanych Pańskich, aby ich strzec i dopomagać im do najwyższego dobra, czy też byśmy to zrozumieli jako mowę obrazową wyrażającą, że Boska moc zawsze otacza wiernych Pańskich, wynik byłby ten sam; albowiem nie robi różnicy jakimi sposobami Bóg wybawia takich od złego i dopomaga im w ich próbach i przeciwnościach. Fakt, że Bóg jest za „nami” i że On sprawia aby wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu tym co go miłują, jest centralną myślą, esencją i siłą tego poselstwa do nas.

Jak zadziwiającym jest to wszystko! Uprzymiśnijmy sobie na chwilę świat z miliardami mieszkańców. Przypomniemy sobie, że wszyscy oni są pod „przekleństwem”, pod „wyrokiem” Boskiej nielaski, z wyjątkiem owych kilku, którzy usłyszeli o odkupieniu — o Drodze, Prawdzie i Żywocie — i którzy przez wiarę i posłuszeństwo „uszlono potępienia, które jest na świecie i weszli do harmonii z Ojcem i do społeczności z Jego Synem. Przedstawmy sobie, jeśli możemy, to „małe stadko” „zaszczyconych”, „usprawiedliwionych” i „powołanych”, ku niebu prowadzonych i z niebios błogosławionych, rozproszonych tu i tam pomiędzy tymi miliardami współbłędnych. Co za radość, pociechę i siłę może odczuwać z tych słów każdy kto rozumie, że przeszedł dotąd te stopnie i że nadal „bieży do mety ku zakładowi wysokiego powołania!” Radość ta nie bywa przyćmiona ale tym bardziej spotęgowana myślą że zanieślę, zgodnie z Boskim przejrzeniem, wszyscy „wybrani” otrzymają udział w wielkim dziele błogosławieństwa prawdziwą Światłością masy tych co jeszcze są w ciemności, „bez Boga i bez nadziei na świecie”; bo chociaż odkupienie zostało przygotowane dla wszystkich to jednak znajomość łaski Bożej nie doszła do wszystkich ale do „zaszczyconej” mniejszości.

Apostoł w tym samym rozdziale (Rzym. 8:22) powiedział o ludzkości że jest wzdychającym stworzeniem; ludzkość wzdychała od czasu jak wyrok gniewu Bożego był ogłoszony w ogrodzie Eden i będzie nadal wzdychać aż On Wielki Wybawiciel ustanowi Swoje Królestwo i usunie przekleństwo śmierci i degradacji. O! co za bogactwa łaski przysięży na „nas” przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa! Jednakowoż dotąd, jak mówi Apostoł, chociaż mamy wszystkie te błogosławieństwa i łaski, mamy również wraz z tym pewne próby, trudności i bolesne doświadczenia, jakie Ojciec widzi za potrzebne dozwalać na nas dla naszego rozwoju, abyśmy mogli dojść do warunków Jego przejrzenia, do „obrazu Syna Jego”. To też, jak oświadcza Apostoł, „my również (tak samo jak ono stworzenie), którzy mamy pierwiastki Ducha, sami w sobie wzdychamy (cierpiąc z światem, powściągamy wzdychanie: Przynosim nasz ciężar do Jego nóg i odchodzimy ze śpiewem), oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” — „ciała Chrystusowego”, którym jest wybrany Kościół.

Słowo „jeśli” w naszym tekście nie oznacza powątpiewania, czyli kwestionowania tego przedmiotu, ale zupełnie przeciwnie. W poprzednich wierszach Apostoł dał dowody, że Bóg jest „za nami”, a teraz przez użycie słowa „jeśli” chciał jakoby powiedzieć: Jeśli dowiodłem, że Bóg jest za nami, to któż może być przeciwko nam?

„KTO MOŻE BYĆ PRZECIWKO NAM?”

Któż może być przeciwko nam, jeśli Bóg za nami? Apostoł nie miał tu na myśli, że jeżeli mamy Boga po naszej stronie to nikt nie odważy się nam sprzeciwić. Owszem, mamy zaciętych nieprzyjaciół i bezwzględnych wrogów. Którzy to więc są nam przeciwni? Ich imię jest legion. Diabeł jest przeciwko nam, jak to Apo-

stoł oświadczył: „Przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł” (1 Piotr 5:8). Apostoł Paweł również mówi że musimy walczyć przeciwko „zasadzkom diabelskim”. Św. Jakub oświadcza, że musimy dawać „odpór diabłu”. Apostoł informuje, że szatan jest chytrym i zwodniczym, oraz nader złym; przeto upomina, że musimy wojować jako dobrzy żołnierze, mając na sobie zbroję Bożą i wiernie ją używając. Mamy więc dać odpór diabłu a uciec od nas. Mamy zagaszać „ogniste strzały onego złośnika” w otwartym boju pamiętając że nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko zastępom demonów; przeciwko „zwierzchnościom i mocom i duchowym złościom, które są wysoko” — Ef. 6:12.

Dokończenie w nast. numerze

Mitologia a biblia

(ciąg dalszy)

To tłumaczy dlaczego głowa dzika czy świni, nawet do dziś dnia używaną jest jako potrawa w Anglii podczas narodzenia Pańskiego, a w Polsce na Wielkanoc. Chociaż przy czynia tego zwyczaju już dawno została zapomniana. W Indiach demon z twarzą odyńca ma mieć taką władzę przez swoje praktyki religijne, że prześladowe do tego stopnia „pobożnych”, czyli czcicieli bogów, iż ci kryć się muszą przed nim. (Moorá Pantheon — str. 19). Nawet w Japonii zdaje się istnieć podobny mit.

W ten sposób sprawiedliwy Sem, błogosławiony przez Jehowę, znienawidzony i fałszywie przedstawiony jest we wszystkich pogańskich religiach świata; podczas gdy bałwochwalczy Nemrod, który odciągnął lud od prawdziwego Boga i który sprawiedliwie został zasądzony na śmierć, z powodu złych czynów, został podniesiony na stanowisko samego boga. Ten jednak przewrót pojęć nie będzie trwał zbyt długo, ponieważ Jehowa wnet ujmie się za sprawiedliwymi Swymi sługami.

Przypomnijmy tutaj co pisał egipski historyk Manetho o budowniczych wielkiej Piramidy: „Przyszli ze wschodu w ciekawy sposób ludzie niskiego urodzenia, którzy przypuszczali, że najadą nasz kraj i łatwo zdobędą go przez swoją władzę bez walki. Naród ten cały nazywano Hyksosami — to jest „pasterscy królowie”. Dodaje, że ten lud później zwrócił się w stronę Judei i zbudował tamże miasto pod nazwą Jeruzalem. Jako głowę tych pasterskich królów uznano patriarchę Sema, a Sema jako Melchizedeka, króla Salemu (Żyd. 7:1,2). Jest rzeczą pewną, że ten „Król pokoju” przy pomocy jakichś wyższych metod pokonał Egipt bez walki i przekonał ich, dzięki duchowi, czyli władzy Bożej, by pozamykali swoje bałwochwalcze świątynie i wypełniali jego rozkazy. (Zob. Wielka Piramida i jej wejścia tom I str. 4—6). Widzimy z tego, jak cudownym i Boskim był wpływ, który roztaczał ten czcigodny król i „kapłan Najwyższego Boga”. Był w isto-

cie godną figurą Chrystusa w wieku Tysiąclecia, któremu Bóg przysiągł, że będzie „kapłanem na wieki według porządku Melchizedekowego” (Ps 110:4). Wobec takiej potęgi słuszności każdy może zrozumieć, jakich dróg krętych wymagała niesprawiedliwość kierowana przez szatana, „boga tego świata”. Stąd wyrażenie „misterie”, czyli „tajemnica” nieprawości.

FAŁSZYWE „NASIENIE NIEWIASTY”

Wielka zaiste musiała zapanować boleść w sercach wyznawców Nemroda, kiedy tenże został pozbawiony życia w chwili największej swojej kariery. Semiramis naturalnie doświadczała największego bólu i straty, dzieliła bowiem z nim jego królestwo i chwałę, ale teraz po jego śmierci wszystek ten zaszczyt został jej odejęty. Semiramis jednak była kobietą o nieokiełzanej ambicji i nie zamierzała prowadzić życia spokojnego bez widoków sławy dla siebie. Że znalazła powodzenie i że pozyskała dla swego nazwiska szerokie imię, świadczą o tym najdobitniej karty starożytnej historii. Wpadła na najśmielszą chyba myśl, której się uchwyciła i w końcu doprowadziła do skutku — mianowicie, że powinna stwierdzić, że zmarły jej syn nie był kim innym, jak tym obiecany „nasieniem niewiasty”, którego przeznaczeniem było zetrzeć głowę smokowi, i który czyniąc to stał się jego własnym życiem! Poprzednio jej syn był czczony jako możny myśliwy i dobroczyńca świata, ale obecnie chociaż był umarłym to mogła oświadczyć, że wstał i w poczet bogów zaliczony został, aby w ten sposób cześć mu oddawali jako bogu!

Powiadamy, że ten śmiały plan podsunęty został Semiramis, ponieważ któż mógłby wpasować na taki pomysł, jak tylko „ojciec kłamstwa” — ten starodawny wąż, szatan, sprowadził upadek ludzkości przez swoje kłamstwo podszeptane Ewie (1 Mojż. 3:16) i obecnie usiłował zniszczyć Jehowy chwalebny Plan odkupienia przez wprowadzenie swego fałszywego Mesja-

sza, kłamliwe przeciwstawienie prawdy. Konsekwentnie do tego cały świat został sprowadzony z drogi Prawdy i w istocie za ledwie kilku miało przywilej znać Boga i Jezusa Chrystusa, którego Bóg posłał. Tylko ci, którzy byli wtajemniczeni w tajemnice Boże przy pomocy rozjaśniającego działania ducha świętego, byli zdolni rozpoznać prawdziwego Mesjasza (Mat. 16:15—17). Cieszymy się tą wiadomością, że czas jest bliski, w którym biedni, oszukani ludzie z całego świata przejrzą na oczy i zobaczą prawdziwego Odkupiciela i kiedy lud wołać będzie: „Oto Bóg nasz, Ten jest, oczekiwaliśmy Go i wybawił nas” — Izaj. 25:9. Szatan wykorzystał religijny pierwiastek, który tkwił w sercu człowieka i przez zaślepiające swoje kłamstwa sprowadził kult świata dla siebie, stając się istotnym „bogiem świata” (2 Kor. 4:4). Powiedział w swoim sercu: „Podobnym się stanę Najwyższemu” i szukał sposobów, aby pragnienie swoje urzeczywistnić. Ale będzie „powalony aż na ziemię”, kiedy przyjdzie słuszny czas od Pana (Izaj. 14:12—17), a Jezus Chrystus, który nie zamyślał o przywłaszczeniu sobie równości z Bogiem a posłusznym był aż do śmierci, będzie wywyższony i dane Mu będzie imię, które jest ponad wszelkie imię, a przed tym imieniem Jezus każde kolano zegnije się w uwielbieniu i czci (Filip. 3:6—11). „Wywyższyć poniżonego, a poniżyć tego wywyższonego” — oto zasada według której Bóg postępuje.

Patriarchowie i starożytny świat w ogólności zapoznani byli z historią kuszenia w Edenie i wiedzieli, że nasienie niewiasty ma zniszczyć kusiela. Z tego powodu i z powodu wrodzonej słabości serc ludzkich (Jer. 17:9) szatan był zdolny przedstawić światu fałszywe przeciwstawienie „nasienia niewiasty”. Wiemy, że tak jest, bo nie ma prawie żadnego ludu na ziemi, którego by religia mitologiczna nie wspominała o „nasieniu”, mającym zetrzeć głowę wężowi. Odnośnie do tej fazy religii w krajach pogańskich, Wilkinson (tom 4 str. 395) powiada: „Zły geniusz przeciwników egipskiego boga Horus (Oziris w innej formie) jest często przedstawiany pod formą węża, którego głowa przebita jest włócznią. Ta sama myśl pokazuje się w religii Indii, gdzie złośliwy wąż Calia zabity jest przez Wisznu przy Avatar, wcieleniu się w Krisznę. Skandynawskie bóstwo Thor miało zmiażdżyć głowę wielkiemu wężowi swoją maczugą. Początek tego może być spokojnie odniesiony do Biblii. Grecy także przedstawiali swego boga Apollina w chwili, kiedy zabijał węża pytona: Humboldt wykazuje, że i Meksykanie mieli u siebie tę samą wiarę odnośnie do swego boga Teotl: „wąż zmiażdżony przez wielkiego ducha Teotl, kiedy zabiera statuetę jednego z bóstw z ołtarza jest geniuszem zła rzeczywistym „Kakodemem” (Badania Meksyku Tom I str. 228). Kiedy rozpatruje się różnorodne podania, to przychodzi się do tego, że prawie w każdym wypadku wąż, niszczyciel boga umiera z ran otrzymanych w walce, co wykazuje, że poganie wie-

dzieli, iż przez śmierć obiecanie „nasienie” zniszczy przeciwnika.

W tym powyższym tekście Wilkinsona zauważyć można, że on przypisuje Biblii znajomość, jaką poganie mieli odnośnie do zniszczenia węża, jako wcielenia zła; ale on bez wątpliwości sądzi, że ta znajomość może być odniesiona do kuszenia w Edenie, które później ukazuje się w Biblii. Biblia ta, jaką mamy, była pisaną dopiero po wyjściu Izraelitów z ziemi egipskiej, 1615 roku przed Chrystusem. Na długi czas przed tą datą (wyjście miało miejsce 857 lat po potopie), ugruntowały się fałszywe religie Babilonu, Egiptu i innych krajów, zapoczątkowane, jak mówiliśmy już poprzednio przez Semiramis i jej wyznawców. W czasach jednak największego bałwochwaltwa Pan miał zawsze kilku Swoich wiernych — Noego, Sema, Abrahama i innych, specjalnie przez Niego powołanych. Dlatego to w czasie, kiedy działalność fałszywego Mesjasza w całej pełni zdobywała wyznawców w Egipcie i w innych państwach, Jehowa powtórnie ostrzegł Swoją lud, naród żydowski, aby nie naśladował niewiernych. Kłanianie się obrazom i kamieniom było w rzeczywistości oddawaniem czci ludziom zmarłym. Te obrazy czyniły niewolników z tych, którzy im służyli, przypisując rzeczywistość istotom, które już nie egzystowały, ponieważ „bogowie”, których one reprezentowały leżeli w grobach i oczekują do dziś dnia zmartwychwstania w czasie tysiącletniego panowania Chrystusa.

„WYOBRAŻENIE ZAZDROŚCI”

Wspomnieliśmy już fakt, że powszechnymi przedmiotami czci w każdym narodzie była „matka i syn”, których wyobrażenie było wszędzie ustalone. Nawet naród żydowski przez jakiś czas był winnym oddawania czci bogini babilońskiej z fałszywym nasieniem w swoich ramionach. Ponieważ odnośnie do tego Ezechiel (8:3) pisze: „I podniósł mnie duch między ziemią i między niebem a przywiódł mnie do Jeruzalemu w widzeniach Bożych, do wejścia bramy wewnętrznej, która patrzy ku północy, gdzie była stolica bałwana do gorliwości i zapalczywości pobudzająca. „To wyobrażenie „matki i syna”, jako wynik zapalczywości szatana przeciwko nadchodzącemu prawdziwemu Nasieniu niewiasty, obraziły Boga, ponieważ sprowadziły lud z naznaczonej drogi, któremu powiedział: „Nie będziesz miał bogów innych przede Mną. Nie czyni sobie obrazu rytego... Nie będziesz się im kłaniał, ani będziesz służył; bom Ja Pan Bóg twój, Bóg zawistny” (2 Mojż. 20:3—5). W Egipcie „matka i syn” czczeni byli jako Izis i Oziris, których nazwy wyobrażają „Kobietę” i „Nasienie”; ponieważ Izis jest grecką formą H'isha — kobieta; a Oziris na grobach egipskich czyta się H-siri — Nasienie.

Ciąg dalszy w nast. n-rze

Nie ten jest egoistą kto od ludzi stroni ale ten, kto za łupem goni.

Echa z konwencji

Andrychów, dn. 18.IX.1977 r.

Drodzy w Chrystusie Jezusie Bracia i Siostry!

Pragniemy podzielić się z Wami radością, jakiej doznaliśmy na uczcie duchowej w dniu 17.VII.1977 r. w Andrychowie.

Zbór w Andrychowie, który istnieje od 1922 roku, przeżył już wiele burzliwych doświadczeń. Należy wyjaśnić, że na początku było tu ok. 50 członków zboru, a po przeżytych doświadczeniach pozostało tylko 8 osób. O tym, że zbór w Andrychowie był aktywny w głoszeniu prawdy Bożej, informuje książka pt. „Trzydzieści wyznań w Polsce” (str. 233). Czytając przedwojenne „Straże” oraz obecne „Na Straży” można spotkać kilkakrotnie echa z konwencji w Roczynach lub w Nidku koło Andrychowa. Zbór nasz mając na uwadze jubileusz 55-lecia głoszenia prawdy Bożej postanowił, urządzić dla braci kolejną przystań duchową. W niedzielę 17 lipca br. spotkaliśmy się w pięknej wynajętej na ten cel sali, w której zgromadziło się ok. 600 braci z różnych okolicznych zborów. Ponieważ był to okres urlopów, niektórzy bracia gościli rodziny z zagranicy, które również miały okazję być na naszej konwencji. Była to wspólna okazja do wydawania świadectwa prawdziwego oraz pokazania cudzoziemcom swobody religijnej jaką cieszymy się w Polsce, za co jesteśmy wdzięczni Bogu jak również Władzom za przychylny stosunek do naszego Zrzeszenia.

Przewodniczącym nabożeństwa, który pierwszy usłużył wykładem ze Słowa Bożego był br. Ziemiński — temat: „Urażona ambicja”.

W temacie na przykładzie opisów biblijnych przedstawione były skutki złości ludzkiej spowodowanej urażoną ambicją. Obrażony Kain zabił brata Abela jedynie za to, że Bóg przyjął ofiarę brata. Saul obrażony był na Dawida za to, że po zwycięstwie niewiasty izraelskie oddał Dawidowi większy szacunek. Również bracia Józefa byli obrażeni za jego sny co skłoniło ich do nienawiści. Były także podawane przykłady o Achabie, Naamanie, Jonaszu i wiele innych.

Następnym tematem usłużył br. Sygnowski pt. „Oto kładę przed tobą żywot i dobro, śmierć i zło” (1 Moj. 2: 16—17). W temacie było

podawane, że ludzkość od początku istnienia ma do wyboru dwie drogi: żywot lub śmierć. Zakon dany Żydom wykazał, że ludzkość nie była w stanie wykonać doskonałego prawa Bożego. Dopiero Chrystus zwyciężył okup za rodzaj ludzki, umożliwił nam przystęp do Boga i o- trzymanie żywota wiecznego.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa, w czasie której miejscowe siostry ugościły uczestników nabożeństwa posiłkiem.

Skrócona przerwa obiadowa umożliwiła wystąpienie młodzieży, która przy akompaniamencie instrumentów zaśpiewała kilka pieśni i zacytowała kilka wierszy o tematyce biblijnej.

Po tej pięknej treści słowno-muzycznej wykładem usłużył br. Szewczyk z Warszawy. Na przykładzie zjawisk przyrody oraz budowy wszechświata wykazał on wielką mądrość Boga okazaną w dziele stworzenia.

Ostatnim wykładem pt. „Błogosławieństwo Boże ubogacą a nie przynosi ze sobą utrapienia (przyp. Sal. 10: 22) usłużył br. Kopak D.

W temacie podane zostało pod rozwagę 8 błogosławieństw Jezusa Chrystusa (Mat. 5: 3—10) oraz rozwój owoców ducha (2 Piotra 1: 5—8).

Z tematu wynikało, że błogosławieństwo Boże przejawia się przede wszystkim w rozwoju naszego charakteru i w wyrabianiu mocy do panowania nad słabościami ciała. Chrześcijaнин z ukształtowanym charakterem na wzór naszego Pana może być przyrównany do mocarza (Przyp. Sal. 16: 32).

Na zakończenie tej pięknej uczty duchowej słowami pożegnania usłużył br. Ziemiński.

Pieśnią „Zostań z Bogiem” i modlitwą zakończyliśmy to spotkanie. Przy pożegnaniu z oblicza braci i siostr można było wyczytać radość i zadowolenie z tymi duchowymi odniesionymi w tym miłym dniu bratniej społeczności.

Za uczestników konwencji
J. P.

Gdańsk, dnia 10.IX.1977 r.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry!

Bóg wielkiej miłości, łaski i hoj-

nego miłosierdzia, który tak wielce obdarzył nas swą łaską w Chrystusie niech nadal Wam błogosławi, udzielając swych darów duchowych potrzebnych do naszego rozwoju duchowego.

Pragniemy podzielić się z Wami błogosławieństwem jakiego doznaliśmy na uczcie duchowej w dniach 8 i 9 maja br. w Gdańsku.

Tradycyjnie jak w latach ubiegłych urządziliśmy ucztę w lokalu Braci Baptystów, którzy udostępnił nam cały obiekt, za co niech dobry Bóg im błogosławi, ponieważ w naszym mieście nie mielibyśmy tak wygodnego lokalu aby ugościć drogich nam braci i siostry. Dlatego ze swej strony wyrażamy uznanie i podziękowanie braciom Baptystom za ich szczerość i życzliwość względem nas.

Bracia i siostry przybyli dość licznie co pomnożyło naszą radość i zadowolenie. Ośmiu braci usłużyło wykładami ze słowa Bożego.

Wykłady były bardzo budujące i na czasie. Bracia starali się zmotywować nas do dalszego bojowania o wiarę raz świętym podaną, wskazując na czas w którym żyjemy. Jest to czas wypełniania się prorocztw, jak też wydarzeń przepowiedzianych przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Naszą radość duchową pomnażały pieśni, które płynęły z serc jako znak wdzięczności za dobrodziejstwa Boże.

Miejscowi bracia i siostry postarali się o zaspokojenie potrzeb naszego ciała, podając smaczne pokarmy dla podtrzymania naszych sił fizycznych. Tak więc stół Pański tak w rzeczach duchowych jak i cielesnych był bardzo obfity. Radość bratniej społeczności trwała jednak bardzo krótko bo tylko 2 dni, które szybko przeminęły i nadszedł czas rozstania.

Bracia ściskając serdecznie braterskie dłonie życzyli sobie wzajemnie wytrwania w przedsięwzięciu serca przy Panu oraz życzenia do dalszego trwania w łasce Bożej.

Dlatego na zakończenie naszej uczty duchowej bracia i siostry uczestniczący na konwencji wyrazili życzenie, aby doznaniem błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami „Na Straży”. Życzenie to spełniamy z przyjemnością.

Za uczestników konwencji
br. w Panu: Z. Kwaśnik



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY 1978 R.

Nr 1

SPIS TREŚCI: Ostre strzały Mesjasza ♦ Chcemy widzieć Jezusa (Jan 12: 21) ♦ Melchizedek ♦ Mitologia a biblia ♦ „Jeśli Bóg za nami któż przeciwko nam” (dokończenie) ♦ Echa z konwencji

Ostre strzały Mesjasza

„Strzały twoje ostre; od nich narody pod ciebie upadną a serca nieprzyjaciół królewskich przynikną”. Psalm 45: 6

Gdy bracia mówią nam, że pewne słowa krąją im serca, lub że pewne doświadczenia krąszą im serca, używają jedynie metamorfozy w podobny sposób, jaki jest stosowany w Piśmie św. Dz. Ap. 2: 37, Izaj. 61: 1, Łuk. 4: 18.

Podobnie w naszym tematowym tekście nie myślimy o literalnych strzałach wystrzelonych przez Mesjasza, które spowodują zranienie serca ludzkości w sposób literalny. W innym miejscu Pisma św. czytamy: „Skryj mię przed skrytą radą złoślików, przed zbuntowaniem czyniących nieprawość, którzy naostrzyli język swój jako miecz, nałożyli strzałę swoją, słowo jadowite”. Psalm 64: 3—4.

Również tu strzały Mesjasza oznaczają słowa Jego ust. Lecz jak gorzkie źródło wysyła gorzką wodę a czyste źródło wydaje słodką wodę, tak strzały Mesjasza zamiast gorzkich słów strzelanych przez złoślików, oznaczają potężne słowa prawdy i łaski. Symbolizm jest tu analogiczny jak w obrazie z księgi Objawienia, gdzie Mesjasz w swej chwalebnej obecności podczas Tysiąclecia jest ukazany z mieczem wychodzącym z ust Jego, którym ma chłostać narody. Obj. 19: 15.

Miecz ducha jest słowo Boże. Efez. 6: 17. Miecz ust Mesjasza oznacza naukę, która bę-

dzie głoszona. „Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to co mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je pośle”. Izaj. 55: 11.

Nasz Pan Jezus jako ustnik Jehowy został upoważniony nie tylko do odkupienia świata, lecz również do podźwignięcia go z grzechu, degradacji i śmierci oraz do przywrócenia chętnych i posłusznych do tego wszystkiego, co było utracone w Adamie, a zostało odkupione przez Chrystusa, przez Jego posłuszeństwo i ofiarę Golgoty. Jako Baranek Boży nasz Zbawiciel już „za wszystkich śmierci skosztował”, umarł „sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga”. Jan. 1: 29, Żyd. 2: 9, 1 Piotra 3: 18.

Lecz to nie dosyć, że przygotował drogę przyprowadzenia ludzkości do Boga i zaspokoił wymagania Boskiej sprawiedliwości względem nas. Jest rzeczą konieczną aby nasz Zbawiciel użył potrzebnej pomocy dla odkupionych w celu ich wyzwolenia z kajdan nieświadomości, przesady, grzechu i śmierci do wolności synów Bożych.

JESTEŚMY TERAZ SYNAMI BOŻYMI

To wyzwolenie ludzkości stosownie do Boskiego zamiaru dzieli się na dwie części. Po pierwsze; specjalna klasa, która łaknie i pragnie sprawiedliwości i która zerwała z grze-

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Nakład 2.100 egz. — Zam. 882/77 — C-37